

1. samolot do Frankfurtu miał tylko 15 minut opóźnienia przy wylocie. Na miejsce dotarł punktualnie, więc mieliśmy 2.5 godziny czasu do kolejnego lotu

2. krótkie zwiedzanie lotniska we Frankfurcie - nie chciało nam się iść do nowego terminala, a stary generalnie nie robi wrażenia jednego z największych lotnisk w Europie.



Od

[Andaman Islands](#)

3. Przy odlocie do Chennai usłyszeliśmy ciekawą ofertę. Przy boardingu ogłoszono, że szukani są ochotnicy, którzy polecą do Chennai przez Bangalore (czyli innym lotem) i w zamian za to otrzymają premię 600 Eur. Nie zauważyliśmy czy się ktoś zgłosił. My rozważaliśmy tę propozycję, ale nie mamy pewności co stałoby się z bagażem nadanym w Polsce, a więc 1200 EUR nie zostało przez nas „łatwo” zarobione. Ciekawy jestem czy ta premia do odebrania w gotówce, czy raczej w bonach/milach.

4. Lot do Chennai upłynął bardzo miło. Lufthansa oferuje całkiem niezły „entertainment system” - każdy ma swój mały ekranik na którym może wybrać muzykę do słuchania lub filmy do oglądania. Filmy to dość nowe produkcje - Anioły i Demony, Solista, Transformers 2, Epoka Lodowcowa 3.

5. Posiłki całkiem niezłe - przekąska, obiad i kolacja. Jako różnicę w stosunku do innych linii należy wskazać poziom obsługi - stewardesy za każdym razem reagowały na „przywołanie”, natomiast ciekawe było to, że większość wywołań była „fałszywa”, ponieważ przycisk przywołania można przez przypadek wcisnąć łokciem (airbus a340-300)

6. Przylot do chennai punktualny. Musieliśmy wypełnić dwa papierki - jeden taki jak w USA odnośnie celu wizyty, a drugi to kwestionariusz zdrowotny. Oczywiście żadnego z nich nikt nie czytał, ale przeglądało je po przylocie aż 3 osoby na różnych stanowiskach.

7. Przy przylocie są również skanery temperatury, ale osoba je obsługująca (w maseczce) zajmuje się tylko przybijaniem pieczątki na formularzu i nie zwraca na ekran uwagi.

8. Bagaże dojechały w całości, nawet całość odbyła się stosunkowo szybko.

9. Po wyjściu z terminala od razu znalazł się „doradca”, który spytał którą linię szukamy. Po chwili spytał czy chcemy wymienić pieniądze. Wołałem wybrać z bankomatu więc zapytałem o najbliższy ATM. Co ciekawe bez problemu został mi przez uprzejmego pana wskazany. Niestety przy próbie wypłaty 25000 inr bankomat poprosił o mniejszą kwotę. Wpisałem 10000, liczył przeliczał i w końcu wypłacił 400 i poprosił aby sprawdzić czy kwota na rachunku pokrywa się z kwotą wypłaconą. Dopiero jak zdobędziemy dostęp do sieci będę miał możliwość sprawdzenia co pojawiło się na rachunku - na wszelki wypadek zachowuję kopię.

10. Po wyjściu z bankomatu nasz „doradca” zapytał czy chcemy wymienić dolary - spytałem czy jest inny bankomat. Wskazał kolejny - ale zrezygnowałem i zakładam, że wymiany dokonamy w port blair.

11. Do check-in musimy poczekać minimum 2 godziny. Jest 1:30. Czeka wiele osób, bo pierwszy lot z krajowego terminala jest o 4:30. Nasz jest kolejny - 4:55

12. Teoretycznie na lotnisku jest internet - Tata Industry oferuje wifi. Połączyłem się komórką, wyświetliłem stronę płatności, ale laptop już nie mógł się połączyć Siedzący obok młodzi informatycy hinduscy podróżujący do domu potwierdzili, że sieć widzą, ale też nie mogą się podpiąć.

13. Na lotnisku poznajemy chłopaka z USA, który wraca na kilka dni do Hyderabadu - od 40 godzin w podróży, ostatni port to Singapore. CO ciekawe pracuje w Burlingham, w Walmart.com - prawdopodobnie mamy wspólnych znajomych.

14. Nie udało nam się przespać na lotnisku - w sumie nawet nam się nie chciało. Do odprawy ruszamy o 2:30. Linie King fisher mają wszystko przygotowane profesjonalnie, ale i tutaj widać przerost zatrudnienia i biurokracji. Na każdym stanowisku jest 2 lub 3 osoby, a pomiędzy nimi jeszcze po 2-3 koordynatorów wskazujących gdzie należy się udać. Oczywiście nie było nikogo, kto wskazałby wcześniej, że odprawa jest w innej s_ali niż napis „check-in”, ale nauczeni doświadczeniem z przewodników, sprawdzamy drugie pomieszczenie w którym już ustawia się kolejka.

15. Najpierw należy oddać do przeskanowania bagaże, otrzymać pieczętkę potwierdzającą zeskanowanie, a następnie udajemy się do check-in, gdzie nadajemy bagaż i otrzymujemy karty pokładowe. Co ciekawe, wszystko działa bez zarzutu + jedna odkładająca bagaże - przy stanowisku obsługuje nas dwie osoby, co jest bardzo ciekawe jeśli uwzględnimy panujące trendy i fakt, że w USA na lotach krajowych w wielu miejscach są tylko stanowiska samoobsługowe. No ale to tutaj norma - niestety nie unikają przez to pomyłek. W naszym przypadku pomyłek nie było, a nawet byłem zdziwiony, że numery kart lojalnościowych KLM były w systemie - czego np. Lufthansa i LOT nie potrafiły dopilnować.

16. Teraz tylko „security check” czyli sprawdzenie czy mamy wszystkie wymagane pieczętki na bagażu podręcznym + skanowanie wykrywaczem metalu i sprawdzanie i czy nie ma nic z kieszeniach. Kobiety sprawdzane są za oddzielnym parawanem.